Kuryer Poznański.

Nr. 213. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 17 września 1878.** Józef Żórawski. **Rok VII.**

Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas, Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

Od Administracyi.

Dla **abonentów** po zniżonéj cenie i **Kółek włościańskich** wynosi zedpłata kwartalna 4 marki 50 fen., która przez **wpłatę pocztową** wprost do **dministracyi** (a nie do Redakcyi) ajpóźniéj do **27 bm.** przesyła. Przy późniéj s dochodzącym abonamencie nie przyjmujemy owiązku dostarczania zaległych numeów, gdyż nakład stósownie do ilości abontów poprzednio się oblicza.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 17 września.

Jak Anglia usiłuje wpływ swój na Wschoe coraz bardziéj rozszerzać, ustalić i przewagę ą na długie czasy zabezpieczyć przeciwko zelkim zamachom ze strony rosyjskiéj, pokają nam jéj zabiegi w sprawie urządzenia stónków egipskich, rozciągnięcia opieki nad tém ństwem, aby funkcyonując prawidłowo, mogło ędego czasu dać poparcie polityce angielskiéj Wschodzie. Fanfulla, rzymski dziennik, zgłasza nawet wiadomość że Anglia zawarła Portą nowy traktat, na mocy którego Anglia rzymać ma protektorat nad Egiptem, khedyemu znaczne wyznaczy dochody i zamianuje gielsko-francuską komisyą do zarządu egipich finansów. Fanfulla dodaje, że francz. minister spraw zagranicznych sprzeciwiał początkowo bardzo téj kombinacyi, w końcu nak uległ przedstawieniom lorda Salisburego, y umyślnie w tym celu przyjechał do Paryża. d Salisbury miał nastawać także na to, aby ancya obsadziła Tunis. Doniesienia te a zwłaza co do okupacyi Tunisu nazywa ajencya avasa nieprawdziwemi i oświadcza, że rokonia, jakie pomiędzy Anglią i Francyą się toyły, miały jedynie na celu porozumienie się głędem składu ministerstwa egipskiego pod zewodnictwem Nubara baszy, w którém odpoednio tak francuskie jak i angielskie żywioły ają być reprezentowane. Anglik Wilson objął ż już definitywnie, jak z Londynu donoszą, podę ministra finansów a ministrem robót puicznych i rólnictwa ma być zamianowany Franz. Zawarta przez Wilsona pożyczka ma urelować miejscowe długi a zwłaszcza zaległe nsye urzędników i należące się sumy przedsiębiorcom, oraz zapłatę kuponów zunifikowanego ugu. Ministrowie Nubar basza i Riaz basza wołali do Kairo wszystkich poborców podatkoych i wyłożywszy im zaszłe zmiany w obecnoi europejskich urzędników, polecili im, aby przyszłości żadnych innych nie słuchali rozów jedno tych, które wychodzą z ministerwa. Co się tyczy Tunisu, to wiadomo, że przez ugi czas podejrzywano Włochy, iż mają wielką hotę zająć ten kraj i w tym celu prowadzą nszachty. Opinione dowiaduje się, że wyana w sprawie téj zdań pomiędzy Francyą Włochami, które szczerze dały wszelkie żądane yjaśnienia, wykazała, iż deputowany Musir nie iał żadnéj misyi do Tunisu, któraby mogła dzić podejrzliwość rządu francuskiego.

Projekt angielski dotyczący reform, jakie ają być zaprowadzone w azyatyckiéj Turcyi e uznała Porta za praktyczny. Angielscy francuzcy komisarze, którzy powołani będą do organizowania finansów mają zostać członmi projektowanéj rady najwyższéj finansowéj.

W Carogrodzie wiedzą także o tém, że glia nie będzie popierała żądań Grecyi i że góle mocarstwa w interesie uregulowania grae greckich nie uczynią żadnego zbiorowego ku, lecz że każde mocarstwo z osobna przedwienia swe Porcie uczyni. Co zaś do inicyawy ze strony Niemiec, jakoby rząd niemiecki miał wystósować okólnik do mocarstw wzyjący ich do spowodowania wspólnym krokiem rty, aby wykonała traktat berliński, objaśnia emdenblatt, że to nie okólnik tylko inukcye do reprezentantów niemieckich za granicą wysłano z Berlina, polecające wysondować nośne intencye tychże mocarstw. Rząd niecki jest tego zdania, że w tym kierunku leży przedsiewziąść coś stanowczego.

Midhat basza ma być, podług doniesień carogrodzkich, mianowanym naprzód gubernatorem Krety. Ważne to stanowisko otrzyma niezawodnie były w. wezyr za poradą Anglii, któraby rada jak najprędzéj uspokoić tę wyspę reformami pożądanemi przez ludność. Obecny gubernator Mukhtar basza, były wódz tureckich wojsk w Armenii, przyjęty został przez Kreteńczyków z wielkiém niezadowoleniem. Sfakioci i większa liczba przywódzców kreteńskich powtańców wystósowali do konsulów rezydujących na Krecie memorandum, w którém wzbraniają się jak najstanowczéj wchodzić w jakiekolwiek układy z Mukhtarem baszą. Inicyatywa do ułaskawienia Midhata pochodzi, podług Moniteura paryzkiego, od obecnego wezyra wielkiego Safveta baszy. Za jego to namową napisał Midhat list do sułtana. Przyjaciele Midhata zaręczają, jak się dowiaduje Fremdenblat, że Midhat nie myśli zajmować się komedyą konstytucyjną. Twórca tureckiéj konstytucyi nie widzi zbawienia ojczyzny w parlamentaryzmie lecz w przywróceniu zupełnéj władzy sułtana oraz w administracyjnych i finansowych reformach.

Aby ocenić należycie trudności, z jakiemi ma do walczenia każde usiłowanie przywrócenia powagi sułtańskiéj, wystarczy jeden rzut oka na te rozliczne punkta, które są ogniskami buntowniczych dążności: Armenia, gdzie Kurdowie, Syrya, gdzie Maronici, Kreta, gdzie Grecy, Rhodope, gdzie Turcy i Albania, gdzie Arnauci podnieśli chorągiew powstania. Co się tyczy Kurdów, o których złych zamiarach donosiliśmy wczoraj, postanowił w. wezyr wskutek przedstawienia mocarstw wysłać do Erzerum nadzwyczajnego komisarza. Najgorzéj jednak stoi sprawa w Albanii, bo powstanie najlepiéj tam zorganizowane. Jak dalece tutaj fanatyzm rozpalił umysły, pokazuje się z depeszy prywatnéj Nord. Allg. Ztg. donoszącéj, że gubernator w Skadarze musiał rozporządzić nadzwyczajne środki celem obrony zagranicznych konsulów. Porta zamierza wysłać nowego nadzwyczajnego komisarza do Albanii w osobie Szefketa baszy, który bardzo łatwo może uledz temu samemu losowi co Mehemed Ali. Liga bowiem prizrendzka, z któréj nakazu niewątpliwie Mehemed Ali zginął tak tragiczną śmiercią, nie ma najmniejszego powodu oszczędzać i innych wysłanników Porty, którzy w oczach Albańczyków są wszyscy zdrajcami.

Pol. Cor., z któréj głównie powyższe wiadomości czerpiemy, zawiera jeszcze kilka innych wiadomości z Carogrodu: Podług najnowszych wiadomości z Batum, Lazowie emigrują zupełnie z tamecznego obwodu. — W Carogrodzie panuje przekonanie, że skoro Moskale cofną się, jak zapowiedzieli, w końcu września, flota angielska opuści także Dardanelle. — Francuzcy komisarze dla Rumelii wschodniéj i Bułgaryi przybyli do Stambułu w niedzielę zeszłą. — Wysyłka wojsk moskiewskich, jako też broni i amunicyi do Epiru i Tessalii trwa nieustannie; rząd turecki każe rozdzielać broń pomiędzy mahometańską ludność Epiru i Tessalii.

Wojska rosyjskie opuszczają już także Dobruczę.

Król holenderski zagaił wczoraj sejm mową od tronu. Mowa ta wspomina naprzód z uznaniem sympatyczne manifestacye w kraju przy sposobności zaślubin księcia Henryka z księżniczką pruską a następnie podnosi, że stósunki z mocarstwami zagranicznemi są jak najprzyjaźniejsze. Industrya krajowa znajduje się wogóle w zadowalniającém położeniu a zwłaszcza rólnictwo. Stan finansów wymaga jednak koniecznie powiększenia dochodów, z czém reforma podatkowa jak najściśléj się wiąże. Daléj będzie Izbie przedłożony nowy projekt do prawa karnego. Co się tyczy indyjskich posiadłości, to położenie wogóle jest pomyślne, utrzymanie jednak władzy na północy w Sumatra wymagało koniecznie nowych nadzwyczajnych środków. Mowa tronowa wspomina gorąco o wojskach znajdujących się na Sumatra.

Odkrycia korespondenta Timesa o stósunku ks. Bismarcka do ks. Gorczakowa poruszyły głęboko, jak się było można spodziewać, prasę rosyjską. Gołos twierdzi, że ks. Bismarck jest za mądry, aby takie zwierzenia miał czynić przed korespondentem, że to jest czysty wymysł gazeciarski, mający na celu poprzeć politykę wschodnią Beaconsfielda i w pierwszéj linii pokłócić Niemcy z Rosyą. Zbierają się w téj chwili komisye międzynarodowe w Rumelii, Bułgaryi itd. Anglicy czują, że w komisyach tych pozostanie Anglia w mniejszości i swych zapatrywań co do nowéj organizacyi bałkańskiego półwyspu przeprowadzić nie będzie mogła. Chodzi zatém o to, aby stósunki przyjazne pomiędzy Rosyą a Niemcami zerwać.

Wczoraj rozpoczęły się w parlamencie niemieckim debaty nad prawem o socyalistach. Bliższe szczegóły o tych rozprawach znajdzie czytelnik w rubryce Niemiec. Dzisiaj dyskusya toczy się daléj. Z pomiędzy polskich posłów zamierzali zabrać głos ks. Jażdżewski i Wł. Niegolewski, zapewne to dzisiaj nastąpi. Dyskusya obecna narysowuje stanowisko każdéj partyi z osobna. Zdaje się, że nowy projekt będzie przekazany komisyi, gdyż narodowo-liberalni chcą w nim rozmaite poczynić poprawki, do wczoraj jednak nie mogły się zgodzić pojedyńcze frakcye co do składu komisyi i liczby członków, gdyż konserwatywni żądali większą liczbę członków, jak im przeznaczono, a nadto nie było można się zdecydować, czy do komisyi dopuścić jednego posła socyalistycznego.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Września, 15 września.

(K.) W dniu 15 września zebrało się liczne grono włościan, przeważnie członków 5 Kółek włościańskich z powiatu wrzesińskiego, na sali p. Paprzyckiego. Obecnymi także byli pp. Łukomscy, Dr. Łaszczyński, Arnold, kilku rządzców z okolicy, ks. Kulesza, ks. Janas i ks. Keler. Posiedzenie zagaił p. dr. Łaszczyński z Grabowa przedstawieniem przytomnym Patrona Kółek włościańskich p. Jackowskiego z Pomarzanowic i poprosił go, aby przewodniczył i poznajomił ich z celem zebrania. Patron rozwinął w przydłuższéj mowie potrzebę Kółek włościańskich, wykazawszy, jakie niedostatki w gospodarstwie a zarazem jakie ulepszenia są konieczne, aby w dzisiejszych czasach nie utracić gospodarstwa i zachęcał do udziału i uczęszczania na zebrania Kółek, które mają być szkołą wzajemnego pouczania się w sprawach gospodarczych. Po swéj przemowie, udzielił Patron głosu ks. proboszczowi Kelerowi z Sokolnik, który piękną przeczytał nam rozprawę: „O gospodarzu wiejskim, a przedewszystkiém jako członku rodziny i gminy.“ Rozprawa ta z wielkiém była słuchana zajęciem i niejednemu z dobrze myślących łza zakręciła się w oku. To téż, kiedy Patron serdecznemi słowy za tę naukę i prawdy dziękował, całe zgromadzenie przez powstanie swą wyrażało wdzięczność. Następnie p. dr. Łaszczyński w sposób nader zrozumiały wykładał o „sztucznych nawozach.“ Przedmiot trudny, by go włościaninowi zrozumiale wyłożyć, by mu wykazać, ile to zyskuje, wydając kilkanaście talarów na owe sztuczne mierzwy, a jednak dowody liczbami i wymowa, umiejąca się zniżyć do pojęcia słuchaczy, tak była przekonywającą, iż wszyscy zebrani z wielkiém zadowoleniem słuchali i za to pouczanie dziękowali. Po p. dr. Łaszczyńskim zabrał głos znowu Patron, by zastąpić p. S., który dla ważnych przyczyn się nie stawił. W krótkich słowach przekonywał zebranych włościan o potrzebie i wielkich korzyściach dla gospodarstwa z perek, marchwi, ćwikły i kukurydzy. Poczém Patron słowami zachęty, a zarazem podzięki zwrócił się do przytomnych i staropolskiém „Niech będzie p. J. Chrystus“ zakończył zebranie. Na to włościanin z Kaczanowa W. Maciejewski kilku z serca płynącemi słowy podziękował Patronowi za jego zabiegi i pamięć o młodszéj braci, a p. Kunce z Bierzglina, jako prezes Kółka wrzesińskiego, za jego trudy tak szlachetne a bezinteresowne. Okrzykiem niech żyje Patron, zakończyło się pierwsze zebranie włościan naszego powiatu. Na zgromadzeniu było reprezentowanych 5 Kółek, a mogłoby ich być przynajmniéj jeszcze 4 w naszym powiecie. Spodziewamy się, że w roku już przyszłym reprezentowani będą włościanie z Skarboszewa, Młodziejewic, Kościanek, Ostrowa, Borzykowa, Kołaczkowa, Wszemborza i Cieśli. Czas wielki, by i koło Zerkowa włościanie o założeniu Kółek pomyśleli.

Lwów, 13 września.

(Zg.) Dzisiejsze posiedzenie sejmu było ciekawsze, niż można było się spodziewać. Na porządku dziennym stały same pierwsze czytania i wybory do przeróżnych komisyi, a więc rzeczy nie wychodzące zazwyczaj po za granice prostéj formalności. A jednak, zanim jeszcze przystąpiono do porządku dziennego, już wszczęła się dyskusya przy sposobności odczytania spisu petycyi. Między innemi podano do wiadomości, że nadeszła petycya tutejszego Towarzystwa politechnicznego, poparta wielostronnie a domagająca się zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w administracyi wszystkich dróg żelaznych w Galicyi. Mojém zdaniem bardzo słusznie domagał się poseł Koziebrodzki, aby komisyi administracyjnéj, któréj petycyą tę przekazano, polecono przyspieszenie obrad; a nie mniéj słusznie żądał poseł Hausner, aby petycyą tę odczytano w całości. Czyniąc zadość tym wnioskom, Sejm byłby przynajmniéj okazał, że wyszczególnia tę petycyą, jako odnoszącą się do sprawy bardzo ważnéj z pomiędzy szeregu innych petycyi, odnoszących się nieraz do rzeczy najwięcéj błahych. Sejm jednak nie przychylił się ani do jednego ani do drugiego wniosku. Petycyą Towarzystwa politechnicznego, acz nieodczytana, mogę wam przesłać. Oto jéj osnowa w streszczeniu:

Wysoki Sejmie!

Podpisane Towarzystwo politechniczne udaje się do Wysokiego Sejmu z przedstawieniem i prośbą w sprawie mającéj nietylko dla licznego u nas zastępu techników, ale i dla całego kraju doniosłe znaczenie.

W kraju naszym na wszystkich kolejach żelaznych, nawet państwowych, język niemiecki jest dotąd językiem urzędowym.

Zanim przedstawimy praktyczne następstwa tego faktu, z wielu względów szkodliwe, musimy jako Polacy przedewszystkiém zaznaczyć, iż fakt ten obraża kraj w narodowych jego uczuciach.

Galicya umiała już sobie wywalczyć język ojczysty w sądzie, szkole i urzędzie; a gdy nawet pod rządem rosyjskim, w Królestwie Polskiém, w zarządach kolejowych język polski jest urzędowym, galicyjskie koleje opierają się uporczywie tak naturalnemu i koniecznemu prawu.

Ale oprócz tego, iż lekceważenie tego prawa obraża w wysokim stopniu nasze narodowe uczucia, jest ono także wielce szkodliwe z względu na praktyczne potrzeby i interesa kraju.

Używanie języka niemieckiego w zarządach kolejowych, mających nieustanną styczność z publicznością w ruchu towarowym i osobowym, w różnego rodzaju robotach i przedsiębiorstwach, sprowadza liczne nieporozumienia, stratę czasu i zwłokę w ruchu.

Język niemiecki wywołuje także rozliczne trudności w służbie wewnętrznéj. Niższy personaż służbowy otrzymuje w języku, którego przeważnie nie zna, okólniki i rozporządzenia a za ich wykonanie jest odpowiedzialnym; również urzędnikom administracyjnym i technicznym, którzy ogólne i zawodowe wykształcenie otrzymali w języku polskim, urzędować w obcym języku często jest trudno.

Z powodu urzędowego języka obcego zarząd kolei żelaznych, które w kraju i dla kraju istnieją, z kraju czerpią swe soki żywotne i są subwencyowane z publicznego grosza, jest złożony w ręce ludzi obcych, którzy z krajem niczém nie są związani i którym myśl o interesach kraju i gorliwa o nie troskliwość jest nieznana. Taki zarząd w swéj taryfowéj polityce i zarządzeniach często interes kraju stawia na ostatnim planie, sprowadza nieustanne a słuszne skargi publiczności, przedsiębiorców, kupców, producentów, skargi całego kraju.

Młodzież nasza ciężką nieraz pracą i wśród walk o chleb powszedni przebija się przez szkoły, kończy akademickie studya techniczne, a potém lata całe czeka na miejsce, zajmowane przez obcych, mających wobec niéj pierwszeństwo. Ci zaś technicy polscy, którzy zdołali się dostać do służby kolejowéj, w całéj swéj dalszéj karyerze zawsze bywają upośledzeni. Kraj opłaca ciężkie podatki na utrzymanie szkół technicznych, a wychodzących z tych zakładów uczniowie bezskutecznie walczą z protegowaną obczyzną i mnożą tylko aż nazbyt liczny proletaryat inteligencyi. (Tu petycya liczbami dowodzi, że żywioł obcy jest protegowany z krzywdą krajowców.)

Przedstawiając to światłéj a patryotycznéj rozwadze Wysokiego Sejmu i upraszając o zaradzenie złemu, wychodzimy z tego założenia, iż koleje żelazne obok swego prywatno-przedsiębiorczego charakteru mają także charakter publiczny; że kraj, który wygórowanemi taryfami je utrzymuje i do wysokich dywidend im dopomaga, a w razie niepowodzenia wspiera je groszem podatkowym, ma wszelkie prawo stanowczego wymagania od nich, aby nie urągano jego narodowym uczuciom, aby zarząd ich został oddany w ręce krajowców, znających język, stosunki i potrzeby kraju i silniéj przejętych poczuciem tych potrzeb.

W imię praw mowy ojczystéj i w imię żywotnych interesów kraju, podpisane Towarzystwo uprasza:

„Wysoki Sejm raczy wezwać c. k. Rząd do zaprowadzenia języka polskiego na kolejach państwowych w Galicyi i do poczynienia wszelkich kroków, ażeby także w urzędowaniu innych subwencyonowanych kolei krajowych zaprowadzono język polski.“

Nie obyło się téż bez dyskusyi pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zmianie statutu krajowego i krajowéj ordynacyi wyborczéj, co znaczy w sprawie pomnożenia liczby posłów z miast. Zgodnie z tém, co wam już pisałem, Wydział krajowy kończy swe sprawozda-

nie temi słowy, że „nie spuszczając téj sprawy z oka, — zbierać będzie potrzebne materyały do zmiany ordynacyi wyborczéj, czekając na zupełne przeprowadzenie terytoryalnéj zmiany w kraju, poczém dopiero nadejdzie pora właściwa do wystąpienia z wnioskami.“ Przeciw podobnemu odroczeniu sprawy wystąpił poseł Hausner, którego inicyatywie sprawa ta zawdzięcza swój początek, i przypominając, ile to lat rzecz ta już się toczy, jak wszechstronnie ją zbadano i przedyskutowano, wnosi, aby sejm uchwalił przystąpienie do drugiego czytania bez ponownego przekazywania sprawy do komisyi, jak chce Wydział krajowy, zwłaszcza, że wobec prostego odroczenia komisya nie miałaby co czynić. Sejm odrzucił wniosek p. Hausnera, czego żałować nie potrzeba ze względu na to, że do niewątpliwego z zamierzonéj zmiany pomnożenia żywiołu żydowskiego w sejmie nigdy za późno nie będzie. Nic zgoła nie możnaby nadmienić przeciw przyspieszeniu téj zmiany, gdybyśmy tę przynajmniéj mieli pewność absolutną, że nowo przybywający do sejmu żydzi byliby równi w swéj działalności publicznéj tym żydom, którzy już w nim zasiadają. Goldmanów, Fruchtmanów z sejmu rugować nie myślimy, bo w niejednéj mierze pożytecznymi okazali się członkami; ale jeśli już nie całéj inteligencyi żydowskiéj z miast większych zaufać można, tém więcéj niebezpieczny byłby motłoch żydowski z miast mniejszych. Sejm pozbył się w roku zeszłym znacznéj części świętojurców i chłopów, dwu żywiołów bardzo szkodliwych a przez pomnożenie liczby posłów z miast kto wie, czy osiągnąłby pożądany cel, tj. pomnożenie inteligencyi, lecz ujmę dla pomyślności swych prac w duchu prawdziwych interesów Galicyi.

Nakoniec przystąpił sejm dzisiaj do wyboru komisyi.

Rzecz to sama w sobie ani ciekawa, ani też zbyt ważna. Tą razą jednak nabrała pewnego znaczenia przez to, że pp. Hausner i Skrzyński, którzy zazwyczaj do kilku komisyi byli wybierani i to do ważniejszych, dziś nie weszli w skład żadnéj; nie wybrano ich dla tego, aby im dać poznać, że sejm potępia zerwanie przez nich solidarności z polskiém Kołem poselskiém w rejchsracie wiedeńskim. Wiadomo, że sejmowe Koło poselskie ma rozstrzygnąć o niesnaskach w rejchsratowém Kole poselskiém; po dzisiejszém pominięciu posłów Hausnera i Skrzyńskiego w wyborach do komisyi, nie można już wątpić, w jakim duchu wypadnie orzeczenie Koła sejmowego.

Przesilenie na Wschodzie.

* **Okupacya austryacka.** Dzisiejsze doniesienia nie podają nam żadnych dalszych szczegółów o podjętych operacyach przeciwko powstańcom w Possawinie. Ostatni numer Presse konstatuje, że operacye te na dobre się rozpoczęły ostrzeliwaniem Breczki nad Sawą, które uważać należy jako przygotowanie do przeprawy przez tę rzekę czwartego korpusu armii. Według nadeszłych ostatnich telegramów Austryacy przeszli już Sawę. Siła powstańców — pisze daléj Presse — była po ostatniéj ich klęsce pod Dobojem, która zakończyła się ich odwrotem do Graczanicy, w następującym podzielona sposób: Pod Graczanicą stało 4000 z 4 działami, pod Tuzlą 5000 z 6 działami, w Zworniku 4500 zbrojnych z 4 działami. Cała siła zbrojna powstańców liczyć może 25,000 ludzi. Powstańcy, oprócz wspomnianych miejscowości, ufortyfikowali całą przestrzeń, którą okala Dryna pomiędzy Breczką a Bieliną, tak iż bardzo jest prawdopodobném, że powstańcy wobec posuwających się wojsk austryackich cofną się z pod Breczki nie do Tuzli, tylko Bieliny. Unikną oni przez to stanowczego ciosu i zajmą stanowisko na flance, które stać się może dla nich bardzo niebezpieczném, ale chwilowo powstrzyma pochód wojska austryackiego. Jeżeli powstańcy — kończy Presse — nie rozproszą się zaraz po pierwszych doznanych klęskach w Possawinie, to wtedy nie może być mowy o jednolitéj operacyi i wywiążą się drobne utarczki, które trzeba będzie staczać z powstańcami równocześnie na kilku miejscach w Possawinie.

Korespondent Köln. Ztg z Doboju donosi, że po krwawych walkach w dniach 4 i 5 b. m. wybuchła niezgoda pomiędzy powstańcami; znaczna liczba już w nocy z 5 na 6 bm. zbiegła z szeregów, a większa część porzuciła broń, by oddać się w ręce Austryaków.

Równocześnie z podjęciem operacyi przeciw Possawinie mają Austryacy, jak się zdaje, zamiar uprzątnąć się z resztą powstańców w Krainie. Dzienniki bowiem wiedeńskie odbierają pod dniem 14 bm. z Lapaczu, małéj mieściny, położonéj w Krainie, w pobliżu Kulen Vakuf, następujący telegram:

Brygada Sametza dotarła zwycięzko aż do Brawsko-Polje. Wkrótce rozpocznie się pochód na Petrowacz (na zachód Kljuczu). Wielu chrześcian wyświadcza wojsku austryackiemu znakomite usługi; walczyli oni także pod Kljuczem przeciwko Turkom. — Turcy w Kulen-Vakuf (miasto nad Unną na południe Bihacza) rozpoczęli układy z komendą kordonową w Lapaczu o złożenie broni; odstąpili jednak od zamiarn, gdyż kady Abdagicz, który był ich parlamentarzem, powrócił właśnie do Kulen Vakuf i podburzył ich do dalszego oporu. Demonstrują oni obecnie wzdłuż granicy; nasze władze graniczne zarządziły odpowiednie przeciwko temu środki. — Siła nasza zbrojna skoncentrowana jest pod Bihaczem; ponowny atak wkrótce się znów rozpocznie. Niezdolni do noszenia broni Turcy, kobiety ich i dzieci schronili się w góry.

Z powyższego doniesienia pokazuje się, że jen. Sametz ma zamiar wejść w kontakt z koncentrowanemi i powiększonemi obecnie oddziałami austryackiemi pod Bihaczem, przez coby odciętą zupełnie została komunikacya powstańcom w Krainie od południa.

Z Cetynii donoszą do Polit. Corr., z dnia 15 b. m., że Omer aga Szerowicz, naczelnik fanatycznych powstańców z Korjenicy, schronił się na terytoryum czarnogórskie i ujęty tamże został. Ks. Nikita, jak daléj donoszą, odmówił prośbie kilku begów bośniackich, by im było wolno przez czarnogórskie terytoryum udać się do Albanii.

Z Albanii odbiera Polit. Corresp. z zamordowaniu urzędnika telegraficznego, którego przywiózł z sobą Mehemed Ali w celu załatwienia komunikacyi telegr. z Carogrodem, następujące szczegóły:

Zamach morderczy wykonany został w dniu 28 zm. przed południem na jednéj z najwięcéj ożywionych ulic Prizrenia. Zamordowany znajdował się w towarzystwie naczelnika telegrafu. Jakiś nieznajomy przystąpił do niego, wydobył z za pasa pistolet i strzelił do niego, zawoławszy: „Chaine millet“ (zdrajca ludu). Kula przeszła przez serce i sprowadziło natychmiastową śmierć. Morderca zniknął bez śladu. Nie ma wątpliwości — pisze daléj korespondent — że ów nieznajomy morderca wykonał wyrok, wydany przez komitet prizrencki, który aktem tym zamierzał napędzić strachu Mehemedowi Aliemu, odebrać mu możność korespondowania z Portą przy pomocy własnego telegrafisty i odstraszyć każdego, któryby miejsce zamordowanego chciał objąć.

Z Belgradu telegrafują pod dniem 12 bm. do biura Reutera: Uważają tu za rzecz pewną, że z powrotem ks. Milana do stolicy podjętą będzie zmiana ministerstwa. Słychać, że Stewcza Michajłowicz, nominalny prezes ministerstwa, ustąpi ze względów na skołatany stan zdrowia; prawdopodobnie ustąpią także inni ministrowie i że Risticzowi powierzoném będzie utworzenie nowego gabinetu. — Presse dowiaduje się z Belgradu, iż na dniu 15 b. m. urodził się ks. Milanowi syn, którego niezwłocznie ochrzcono i dano mu imię Sergiusz. Stan zdrowia księżnéj jest zadowalniający.

Turcya. Wszystkie doniesienia o zmniejszaniu się wojsk moskiewskich pod Carogrodem i o zamiarze przeniesienia głównéj kwatery z San Stefano do Adryanopola zdają się być bardzo problematyczne i bynajmniéj nie dowodzą, jakoby Moskwa, tak jak głosi, szczerze chciała wykonać traktat berliński i nie pragnęła więcéj nad to, co jéj traktat ten przeznacza. Prawdą jest, że część wojska moskiewskiego, pomiędzy tém przeważnie chorzy, wsiadła na okręty i odpłynęła do domu, ale i to jest faktem, że równocześnie świeże wkraczają oddziały moskiewskie do Rumelii. W Adryanopolu, — piszą do Polit. Corresp. — naprawiają Moskale z wielkim pospiechem stare, na pół zrujnowane szańce tureckie i uzbrajają je częściowo w działa ciężkiego kalibru. Z Odessy i Sewastopola nowe przez Burgas przybyły do Rumelii wojska, a i przez wąwoz Szypka nadchodzą z Bułgaryi świeże posiłki. Jakkolwiek niewiadomym jest cel téj koncentracyi wojsk rosyjskich, pewna jest wszakże — pisze Presse — że Moskwa wobec nowego stanu rzeczy na półwyspie bałkańskim zniewoloną się widzi poprzeć zapatrywania swe co do wykonania traktatu berlińskiego we względzie organizacyi wschodniéj Rumelii i rektyfikacyi granicy turecko-greckiéj.

Stanowisko Turcyi wobec dwóch rywali, narzucających się jéj z pretektoratem i opieką staje się coraz krytyczniejszém. W. Porta broni się wciąż, jak może, a broni się po swojemu, pochlebstwem, intrygą i kłamaniem uczuć. Z jednéj strony donoszą, że sułtan postanowił wysłać dwóch swoich synów na naukę do Anglii i przesłał królowy Wiktoryi piękne i brylantami wysadzone album z fotografiami swych synów, z drugiéj znów piszą, że w tych dniach dał bankiet na cześć jenerała Totlebena i księcia Łabanowa, na którym oświadczył się z sympatyami swemi dla Moskwy. W czasie bankietu skierował sułtan także rozmowę na obronę Plewny, chwalił odwagę Rosyan i powiedział w końcu: „Przyznacie mi, Panowie, że obydwie armie były siebie godne.“ Na to odpowiedział jenerał Totleben, że armia Osmana baszy budziła w nim wielki podziw. Przy pożegnaniu uścisnął sułtan jenerałowi Totlebenowi dłoń i rzekł do niego: „Jenerale! mogę sobie tylko powinszować dobrych stósunków, jakie między nami istniały i zachowam o panu jak najlepsze wspomnienie.

NIEMCY.

* Berlin, 16 września. Na dzisiejszém czwartém plenarném posiedzeniu parlamentu niemieckiego rozpoczęły się obrady w pierwszém czytaniu nad projektem do prawa przeciwko zgubnym dążnościom demokracyi socyalnéj. Obrady te zagaił zastępca kanclerza, hrabia zu Stolberg-Wernigerode przemową, w któréj z góry oświadczył, iż nie chce dawać obszernego poglądu na zapatrywania się związkowych rządów pod względem odparcia szkodliwych dążności demokracyi socyalnéj, ponieważ każdy, kto śledził stósunki publiczne w ostatnich miesiącach, widzi jasno, jakie stanowisko rządy związkowe w téj kwestyi zajmują, a oprócz tego projekt przedłożony, poparty jest wyczerpującemi i obszernemi motywami i zawiera dokładne wyjaśnienia powodów, dla których związkowe rządy prawne wkroczenie za konieczne uważają. Zresztą i w dalszém stadyum obrad nadarzy się jeszcze nie raz sposobność do bliższego określenia stanowiska rządów związkowych. Tu tylko wypowiada, że rządy przekonane są o konieczności żądania broni takiéj, jakiéj się w projekcie domagają, jeżeli mają być w stanie skutecznie zwalczać niebezpieczeństwa, jakiemi ruch socyalistyczny grozi państwu i społeczeństwu (Oklaski z prawicy). Że niebezpieczeństwa te istnieją, o tém zapewne wszyscy, z małym może wyjątkiem, jesteście przekonani. Rządy związkowe nie robią sobie żadnéj iluzyi, ażeby przeprowadzenie niniejszego prawa już starczyło do skutecznego zwalczenia tego ruchu, przeciwnie, wiedzą one dobrze, że najtrudniejsza robota znajduje się na całkiém inném polu; obowiązkiem będzie tak państwa i wolnych stowarzyszeń, jak i publicznych korporacyi i osób pojedyńczych starać się o to, ażeby bojaźń Boża, wierność, pilność, oszczędność i zaufanie w handlu wzmocnionemi zostały (Oklaski z prawicy). Przedewszystkiém konieczném jest, ażeby agitacya socyalna nie mogła się szerzyć pod jakimkolwiek pozorem prawa. Jeżeli państwo takich skutecznych i ostrych środków użyje, natenczas, zdaniem mówcy, działać będzie nie tylko w interesie własnego zachowania, ale nadto w interesie ludności saméj a mianowicie pracującéj, która na agitacye socyalne najbardziéj jest wystawiona. Jeżeli nabierzecie przekonania, że nadzwyczajne środki są potrzebne, natenczas udzielcie nam środków ostrych i skutecznych, gdyż połowiczne środki więcéj szkodzą, niż korzyści przynoszą (Oklaski z prawicy). — Pierwszym mówcą przeciwko projektowi był poseł Reichensperger (z Olpe), wywodząc, że przedłożony projekt nie przedstawia skutecznych gwarancyi do przygnębienia agitacyi socyalistycznych a nawet nie może przeszkodzić nowym zamachom, podczas kiedy agitacyą najskuteczniéj jedynie zwalczać można przez ożywienie na nowo chrześciaństwa; stronnictwo jednakże jego nie chce się negatywnie całkiém zachowywać i dla tego głosować będzie za przekazaniem projektu tego osobnéj komisyi, która również zbadać może, jakie ulepszenia kodeksu karnego są potrzebne. — Poseł Helldorf (konserwatysta niemiecki) przemawiał za prawem a przeciwko ustanowieniu terminu trwania tego prawa; zalecał zmianę powszechnego prawa wyborczego i przedłużenie okresów prawodawczych. — Poseł Bebel zaprzeczał, jakoby zamachy miały jakikolwiek związ-

21)

Marmorne.

Opowiadanie

Adolfa Segrave

najmłodszego z trzech braci.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 211.)

LV.

Noc zapadła bez wieści o Juliuszu, cały zaś wieczór wesołość Ady rozrywała nam serca, dawno już tak swobodną nie była. Przed rozejściem się odezwała się do ojca: „Zejdźmy się rychło jutro rano w sali jadalnéj, tak jak na dniu rozstania naszego zajmę się ugotowaniem jaj na miękko, a tymczasem śniadanie z Juliuszem zakończymy. Proszę cię, panie Adolfie, przyłącz się do nas, ażeby wszystko się odbyło jak przed dwoma laty, z tą jednak różnicą, iż zamiast wyjeżdżać na długo, Juliusz już nas nie opuści więcéj.“ Hrabia Marmorne zasępił się widocznie, ale przystał na życzenie córki: i ja przyrzekłem stawić się o rannéj godzinie, nie umiejąc się zdobyć na wytłómaczenie jéj, że niejedna trudność mogła Juliusza zatrzymać po drodze.

O wpół do piątéj zeszliśmy się razem w około jadalnego stolika. Uderzył mnie strój Ady, która przywdziała ten sam, co przy rozstaniu szlafroczek, jak aktor odgrywający na pamięć wyuczoną rolę, tak i ona dziś starała się powtarzać co do joty wszystko, co w owym pamiętnym czyniła ranku. Cień wątpliwości nie przyćmiewał jéj nadziei. — Trochę dziś będzie inaczéj, panie Adolfie, zagadnęła mnie wesoło, albowiem wówczas trzy tylko były nakrycia, kiedy ich dzisiaj jest cztery. Zbyt smutną byłam, aby pokosztować śniadania, teraz ochotnie i kawy się napiję i jajka dla siebie zgotuję. Sama zajęłam się śniadaniem, nie budząc nikogo z ludzi. Jan śpi nad stajnią, ocknie się na odgłos tętentu konia....

Po chwili spojrzała na zegarek.

— Czas już warzyć jajka, za parę minut spodziewany gość nadjedzie.

Póki żyć będę, nie zapomnę jéj krzątania się po sali z tą swobodnością i pewnością, że najbliższa chwila spełni jéj oczekiwania. Zapaliła płomień fajerki i starannie jęła warzyć jajka na miękko.

A co będzie daléj? Co się stanie, gdy ze świtem pierwszy brzask dzienny rozwieje jéj złudzenia?

W chwili, gdy nam te obawy rozrywały serce, delikatny słuch Ady pochwycił odgłos dalekiego tętentu.

— Jedzie! jedzie! zawołała, słyszę dalekie stąpanie konia od strony lasu!

Otworzyła okno, czas był cichy, wiatru żadnego. I nas w téj chwili doszedł odgłos zbliżającego się tętentu, lecz zdawało się, iż więcéj aniżeli jeden tylko jeździec się zbliża.

— Słyszycie! powtarzała Ada. Nie wątpiłam, że się stawi na oznaczoną godzinę! dosiadł konia, aby spieszniéj tu stanąć.

Hrabia jakoś dziwnie na mnie spojrzał i próbował odciągnąć córkę od okna.

— Zamknij szybko, Ado, przeziębisz się niezawodnie.

Po chwili wyprowadził mnie na dziedziniec.

— Nie wiem, co począć, aby ztąd usunąć moją córkę. To nie Juliusz nadjeżdża, posłuchaj raczéj.

Nadstawiłem ucha, coraz wyraźniejszy tętent słyszeć się dawał.

— To nie jest stąpanie pocztowych koni, odezwał się nareszcie hrabia, poznaję wyraźniéj miarowy krok kawaleryi.

W istocie trudno się było omylić tém więcéj, iż w téj chwili garstka jeźdźców ukazała się na pograniczu boru, prosto ku zamkowi zmierzając.

Hrabia spiesznie udał się na salą, zapewne aby Adę wyprowadzić. Ja zaś pozostałem we drzwiach, czekając co z tego będzie.

Odgłos kopyt na żwirze długiéj alei, prowadzącéj do zamku, coraz się przybliżał; dziedziniec zamkowy był brukowany a bruk ten występował o pięćdziesiąt stóp w aleję. Gdy kopyta głuchem dźwiękiem uderzyły o kamienie, uczułem ów nieopisany dreszcz, który przejmować zwykł każdego na pierwsze spotkanie się z wrogiem.

Tak było ciemno, że nie rozeznawałem jeźdźców. W tém hrabia stanął we drzwiach z lampą i ujrzałem w jéj blasku trzech pruskich ułanów. Jeden z nich przysunął się do hrabiego z rewolwerem w ręku i gromkim zawołał głosem:

— Żądamy śniadania dla siebie, furażu dla koni naszych. Spodziewam się, że tu nie ma wolnych strzelców? Cokolwiek nam się stanie, wy za to głową odpowiadacie. Gdzie stajnia?

Hrabia sam ich zaprowadził do stajni, gdzie za nim natychmiast pospieszyłem. Ułani rozkulbaczyli konie, a nie żałując im obroku, rychło z nami powrócili do zamku.

Hrabiemu nie udało się wycofać córki z sali jadalnéj. Nie zapomnę nigdy bladéj, zrozpaczonéj twarzy, która nam się we drzwiach ukazała.

— Ado, rzekł poważnie jéj ojciec, możesz się przekonać, iż żaden z tych żołnierzy nie jest panem Juliuszem, a w takim razie czyliż nie będzie lepiéj, abyś do swego wróciła pokoju?

Ada z kolei obłąkany wzrok powiodła po każdym z nowo przybyłych, stojąc na środku sali, jakby gromem rażona.

— Tam u kaduka, śliczną tu macie panienkę, odezwał się łamaną francuszczyzną pruski wachmistrz, poczém dodał, śmiało zwracając się do Ady: rychło dziś wstałaś, moja piękna panno, zapewne się mnie spodziewałaś? Otóż i jestem. Podobno i o śniadaniu dla nas nie zapomniałaś? Nadmiar łaski! Widzę cztery filiżanki, a więc będzie kawa, dla nas biednych, zgłodzonych Niemców, na czwartém miejscu ty kochanko z nami zasiądziesz, nieprawdaż? Nalejże nam kawę, jeśli już gotowa.

Hrabia Marmorne z trudnością się hamował w rosnącém uniesieniu, pospieszyłem nalać kawy żołdakom, ażeby jéj dali spokój. Tymczasem hrabia odezwał się już spokojnie ale surowo.

— Uprzedzam panów, że ta młoda osoba jest moją córką i że w podobny sposób nie godzi się wam do niéj mówić.

Powaga starca uśmierzyła hardość przybyszów, on zaś przystępując do córki, podał jéj rękę, aby ją wyprowadzić z sali. Jeden z ułanów natenczas zerwał się z miejsca, zamknął drzwi i stanął na progu.

— Proszę ztąd nie wychodzić. Będziemy grzeczni dla pańskiéj córki, pragniemy jéj dowieść, że umiemy się przyzwoicie wobec dam zachowywać. Nie chcemy jéj puścić pod fałszywém a niekorzystném o nas wrażeniu.

Dziwne zespolenie gwałtowności i obozowéj uprzejmości nabawiło nie małym kłopotem hrabiego, który będąc bezbronnym, czuł się zupełnie w ręku wrogów. Przypuszczam, że nas chcieli trzymać w sali, aby wiadomość o ich przybyciu nie rozchodziła się szybko na zewnątrz.

— Niechże więc pani łaskawie z nami pozostanie i wypije swą kawkę, mówił daléj starszy wachmistrz. Nie chciałem cię obrazić, mówiąc, że masz urodziwą twarzyczkę.

Biedna Ada machinalnie upadła w krześle. Przypomniałem, że ciepły napój korzystnie wpłynąć zdoła na jéj stan niemiéj rozpaczy, orzeźwiając ją nieco. Uproszona przezemnie wypiła trochę kawy. Tymczasem zgłodzone żołdaki sprzątali co tylko było na stole, wołając o pożywniejszą od francuskiego śniadania zastawę.

W téj chwili ujrzałem twarz opartą o szybę na dworze, spostrzegłem parę zadziwionych oczu i widmo znikło natychmiast. Zrazu nie poznałem kto w ten sposób do sali zaglądał, po chwili rozmysłu przypomniałem sobie, iż to była twarz Jana stajennego, który chciał się przekonać naocznie, jakiego rodzaju mogli być nasi nie proszeni goście.

(Dalszy ciąg nastąpi).

zek z demokracyą socyalną i domagał się zawiadomienia o rezultacie śledztwa przeciwko skrytobójcom. O dążnościach i celach demokracyi socyalnéj nie ma przeważna część narodu niemieckiego jasnego wyobrażenia, a jakim sposobem ma o nich policya rozstrzygać? Socyaliści nie dążą do zniesienia własności, lecz pragną jedynie innego jéj ukształtowania. Rząd dawniéj nie obawiał się demokracyi socyalnéj, przeciwnie szukał jéj. Prawo przeciwko socyalistom narusza własność prywatną i przynosi szkodę dziennikom, drukarzom i stowarzyszeniom. — Minister hrabia Eulenburg wywodził: O przedłożeniu materyału z procesu Nobilinga rozstrzygają władze sądowe; wiem, że Nobiling przyznał się, iż bywał na zebraniach socyalistyczno-demokratycznych, że mu się zgromadzenia takie podobały i że podziela zasady stronnictwa socyalno demokratycznego. Prasa socyalistyczna uniewiniała tego skrytobójcę i pochwalała zamachy w Rosyi; stronnictwo zagraniczne przyklaskiwało niegodziwym czynom Hödla i Nobilinga. Marx powiedział: Cele nasze osięgnąć jedynie możemy przez gwałtowny przewrot, podobne orzeczenia znajdują się w pismach Bebla. O dawniejszych związkach rządu z demokracyą socyalną nic mi nie jest wiadomém, lecz kładę przycisk na to, iż obowiązkiem było rządu poznać gruntownie ten ruch. Ze w nowszym czasie znowu się starano o porozumienie się z demokracyą socyalną, temu stanowczo zaprzeczyć muszę. — Poseł Bamberger ze stronnictwa liberalno-narodowego przemawiał za prawem. Mowa Bebla jest niezaprzeczalnym dowodem konieczności wystąpienia przeciwko niebezpieczeństwom, jakie grożą ze strony socyalno-demokratycznéj. Bamberger żąda jednakże ograniczenia prawa tego na pewien czas i domaga się instancyi rewizyjnéj, któraby większe przedstawiała rękojmie. W końcu wniósł o przekazanie projektu komisyi, złożonéj z 21 członków. — Dalsze rozprawy odroczono po pięciogodzinnéj dyskusyi do jutra.

W sprawie pertraktacyi kisyngskich pisze Journal de Bruxelles:

Ta sama osobistość, któréj zawdzięczamy doniesienie o stósunkach, w jakich minister dr. Falk stał do obrad kisyngskich, miała również przed kilku dniami posłuchanie u nuncyusza apostolskiego w Monachium. Przyjaciel nasz był tak łaskaw donieść nam o tém co następuje:

Chciałem przedewszystkiém wiedzieć, czy ponowne zapewnienie Journal des Bruxelles, jakoby książę Bismarck wziął inicyatywę do obrad kisyngskich, jest dokładne lub też nie. Jego Ekscelencya oświadczył mi, że twierdzenie to rzeczywiście jest uzasadnione.

Następującą jest krótka wstępna historya spotkania się w Kissingen.

Już na początku czerwca wysoko postawione osobistości w Monachium dały msgr. Masella do zrozumienia, ażeby się udał do Berlina, w celu konferowania tam z księciem Bismarckiem nad usunięciem konfliktu kościelnego, ponieważ kanclerz — tak dodawano — bardzo pojednawczo dla Stolicy św. jest usposobiony. Nuncyusz jednakże uważał wśród ówczesnych okoliczności za właściwe odrzucić projekt podróży do Berlina.

Tymczasem nadszedł dzień 17 czerwca, w którym to dniu saska para królewska obchodziła srebrne swe wesele. Jak wiadomo, msgr. Masella brał udział w téj uroczystości. Przy téj sposobności zaproszony został urzędownie przez ministra i to z polecenia ks. Bismarcka na konferencyą do Berlina.

Nuncyusz atoli oświadczył ponownie, że ku ubolewaniu swemu nie może się udać do Berlina, powrócił do Monachium i doniósł do Rzymu, co na te urzędowe zaprosiny odpowiedział.

Stolica św. pochwaliła jego postępowanie.

Kilka dni później zrobił książę Bismarck nową propozycyą: Kissingen wybrany został na miejsce spotkania się. Teraz udzielił Ojciec św. nuncyuszowi natychmiast rozkaz, ażeby się udał do Kissingen.

Powyższy opis różni się w niektórych punktach od przedstawienia, jakie swego czasu podawały niemiecko-konserwatywne dzienniki; Germania jednakże sądzi, że powyższy opis uważać można za pierwszą autentyczną wiadomość o w mowie będących wypadkach.

Książę następca tronu przyjmował wczoraj, w obecności zastępcy kanclerza, hr. Stolberg-Wernigerode, prezydium parlamentu a następnie jenerał feldmarszałka hrabiego Moltke oraz innych w Berlinie bawiących członków komitetów, który się utworzył, celem zbierania „Wilhemsspende."

Książę-Biskup wrocławski jest cierpiący, przeto duchowieństwo postanowiło osobną odmawiać modlitwę za chorobą złożonego Biskupa.

Défense polemizuje przeciwko Germanii co do stanowiska obecnego centrum w parlamencie. Uwagi dziennika francuskiego są bardzo ciekawe i dla tego celem wyjaśnienia sprawy je podajemy. Wiadomo (Przegląd polityczny Kuryera Nr. 205), że Germania napisała czasu swego:

Kwestya, czy pokój ma panować pomiędzy państwem a Kościołem, nie ma nic do czynienia z postawą centrum. Samobójstwo naszéj partyi nie jest jednym ze środków, którychbyśmy mogli użyć do przywrócenia pokoju. Zjawiska, jakie się okazały na wszystkich polach publicznego życia, umacniają nas w tém przekonaniu, że partya centrum nie była nigdy tak potrzebną w Prusach i cesarstwie, jak dzisiaj.

Na to odpowiada Défense:

Przyznajemy otwarcie, że nie rozumiemy tych oświadczeń. Naprzód nikt nie uważał samobójstwa partyi reprezentowanéj przez Germanią za warunek konieczny przywrócenia pokoju religijnego w Niemczech. Owszém przeciwnie sądziliśmy zawsze, że stronnictwo centrum może być powołane do oddania wielkich przysług Kościołowi i prawdziwym zasadom konserwatywnym nawet w nowém położeniu, któreby wypłynęło z uspokojenia zatargu religijnego. Czytając te wyrazy Germanii, możnaby na pierwszy rzut oka myśleć, że spór religijny jest w oczach tego dziennika jednym z warunków koniecznych egzystencyi partyi centrum i że to stronnictwo nie ma racyi bytu, tylko wtenczas, kiedy systematyczną prowadzi opozycyą przeciwko ks. Bismarckowi. Lecz nie na tém polega kwestya; gdyż widocznie, co jest wielkiéj wagi dla katolików, to nie egzystencya partyi [illegible], lecz zaprzestanie ucisku Kościoła. I dla tego [illegible]znie, jak nam się zdaje, napisała Germania: „Kwestya, czy pokój ma panować czy nie pomiędzy państwem a Kościołem, nie ma nic do czynienia z postawą centrum." Słowa te mogłyby dostarczyć materyału do niebezpiecznych interpretacyi ze strony przeciwników katolików niemieckich. A więc, mogłyby mówić z pewnym pozorem słuszności, utrzymujecie, że walczycie za wolność Kościoła, za prawa chrześciańskiego sumienia: otóż po kilku latach walki jest możność zgody honorowéj dla obydwóch stron, a wy zamiast zachęcać do zgody ogłaszacie naprzód, że pokój, który ma być zawarty pomiędzy Stolicą św. a rządem niemieckim, was nie obchodzi i że chcecie daléj toczyć walkę jak dawniéj? Lecz wówczas wolność Kościoła była dla was tylko pretekstem aby dojść do innego celu! Owoż co mogliby mówić nasi przeciwnicy. Prawdą jest, że czcigodni członkowie partyi centrum odebrali od swych wyborców misyą reprezentowania nietylko politycznych lecz także religijnych interesów i jawném jest, że w chwili obecnéj ostatnie interesa dla swéj wagi usuwają na bok wszelkie inne. Przypuszczając nawet charakter czysto polityczny mandatu otrzymanego przez deputowanych centrum, czyż nie jest widocznem, żeby nie można popełnić grubszego błędu politycznego, jak wystawiać kraj na nową erę gwałtów i ucisku? Rozumiemy bezwątpienia dążność niektórych członków partyi centrum pozyskania zupełnego i ostatecznego tryumfu nad polityką ks. kanclerza. To wrażenie jest bardzo naturalne po walce tak gorącéj, lecz jest także niebezpieczne, gdyż otwiera drogę do wielu błędów i niejednego złudzenia. Chcieć otrzymać wszystko, jest to często przygotować się do nieotrzymania niczego i nie masz postawy mniéj politycznéj, jak streszczającéj się w dylemacie: „Wszystko albo nic." Pomiędzy krańcami tego dylematu jest mnostwo rozlicznych rozwiązań, z których sobie nic nie robić byłoby niebezpiecznem. Również nie zgodzilibyśmy się na to, aby uważać zgodę pomiędzy Stolicą św. a Niemcami za upokorzenie ks. Bismarcka. Jest to bardzo naturalném, że nieprzyjaciele Kościoła silą się na wykazanie, iż Bismarck znajduje się na drodze do Kanossy, gdyż dla rewolucyonistów wszelki rząd, który przestaje prześladować Kościół, jest rządem, który się upokarza. Lecz przynajmniéj dziwném byłoby widzieć dzienniki katolickie łączące się nawet w różnych uczuciach z tymi, którzy mówią głośno o tém mniemaném upokorzeniu. Co do nas, mamy wyższe pojęcie o honorze rządu: honor rządu polega na sprawiedliwości i im więcej państwo przestrzega sprawiedliwość, tém więcéj się szanuje wobec sumienia ludzkiego, i każdemu zwrotowi rządu jakiego do sprawiedliwości jesteśmy gotowi przyklasnąć i poprzeć go. Ten zwrot ku sprawiedliwości zdaje się objawiać w Niemczech a my życzylibyśmy sobie gorąco, aby nie napotkał na żadne przeszkody. Jedna jeszcze uwaga powinna się nasunąć katolikom w parlamencie. W téj zgodzie, do któréj Stolica Apostolska dąży z taką szlachetną wytrwałością, nie są tylko interesa religijne Niemiec zaangażowane, lecz także interesa całéj Europy. Dzień, w którymby się rozpoczęło (?) prześladowanie w Niemczech, odezwałoby się echem straszliwym we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech. Rewolucyoniści staliby się na nowo zuchwałymi, odkądby z ufnością oczy swe zwracać mogli ku Berlinowi. Nie do nas należy nastawać na przyjęcie tych uwag i jesteśmy przekonani, że dzielni katolicy Niemiec, którzy umieli ponosić tyle ofiar, aby utrzymać walkę, kiedy była nieuniknioną, będą umieli ponosić ofiary, aby zyskać pokój; nie narzucamy się też na sędziów, naszym celem jest wykazać, na kim obecnie i w przyszłości spoczywa odpowiedzialność.

FRANCYA.

* Paryż, 15 września. Francuski konsul z Sidney donosi ministrowi marynarki na drodze telegraficznéj, że 24 sierpnia oddział, składający się z 500 krajowców z Nowéj Kaledonii, napadł na posterunek w Foa, gdzie się znajdował kapitan Lafont z 39 ludźmi piechoty. Nieprzyjaciela odparto, położywszy trupem 40 ludzi. 25 sierpnia uderzył inżynier Galle na czele ochotników na krajowców i zabił czterech ludzi. 21 sierpnia zauważono trzęsienie ziemi na Nowéj Kaledonii. 1 bm. uderzyła kolumna, składająca się z 50 morskich żołnierzy i 500 krajowców z Kanali, pod dowództwem porucznika marynarki Servan na powstańców pod Foa; w stanowczéj chwili zawahali się żołnierze-krajowcy, ale porucznik Servan rzucił się z morskiém wojskiem na nieprzyjaciela, a za nim poszli krajowcy; naczelnika Atai i 15 ludzi zabito, 50 schwytano a łódki ich wojenne spalono. Pod Moindu zabity został syn naczelnika Atai przez porucznika Marechal.

Wszystkie osoby, aresztowane z powodu kongresu robotników, wypuszczono z wyjątkiem Hirscha. — Minister robót Freycinet wzniósł na bankiecie, danym na jego przyjęcie w Douai, toast z powodu pomyślnego zakończenia przesilenia spółek rękodzielniczych, które osięgnięto szczególnie przez zobopólną zgodę i zaufanie pomiędzy kapitałem i pracą. — Minister marynarki rozporządził, aby załogi okrętowe odtąd tylko przy oddawaniu honoru prezydentowi rzeczypospolitéj wznosiły okrzyk „Niech żyje prezydent!" W innych przypadkach mają wołać „Niech żyje rzeczpospolita!"

Rząd francuski mianował w. ks. Konstantego Konstantynowicza wielkim oficerem legii honorowéj.

Ks. Cambridge przybył wczoraj do Paryża. — Osławiony prefekt Dumarest, znany z swego bohaterskiego czynu względem braci szkólnych z Lambézellec może się poszczycić innemi jeszcze wawrzynami. Oto jego podprefekt w Chateaulin wypędził przemocą trzy siostry szkólne w Poullalouen z ich mieszkania. Biskup z St. Brieuc wystósował z tego powodu bardzo stanowczy protest do ministerstwa oświaty. Długoż jeszcze wolno będzie gospodarować w ten sposób temu baszy, który w Lambézellec przekroczył najoczywiściéj rozkaz sądowy?

— 16 września. Wielkiemu przeglądowi, który odbywano wczoraj na wieloboku pod Vincenes nad czwartym korpusem armii, całą armią paryską paryską i wersalską, sprzyjała najpiękniejsza pogoda. Czwarty korpus armii pod dowództwem jenerała Deligny rozkantonował się od trzech dni po ukończeniu manewrów w najbliższéj okolicy Vincennes. Korpus znajdował się w wojennym ordre de bataille z wielu furgonami trenowemi. Wszystkie wojska uzbrojone były jak w czasie wyruszenia w pole. Armia paryska była en petite tenue; tylko przednie wojska, jak żandarmerya i gwardya republikańska miały na sobie paradne mundury. Armią paryską dowodził jenerał-gubernator Baron Aymard; minister wojny Borel objął główne dowództwo nad całém wojskiem. Marszałek Mac-Mahon, który z uderzeniem godziny drugiéj na podwórzu zamku Vincennes dosiadł konia, miał około siebie świtę złożoną z przeszło stu jenerałów i wyższych oficerów, pomiędzy którymi znajdowało się około 50 obcych. Najliczniéj reprezentowaną była armia hiszpańska, potém rosyjska, angielska, amerykańska, szwedzka, belgijska, włoska, turecka. Austryą reprezentował tylko attaché nuncyatury. Armią niemiecką reprezentowali jenerał-major baron v. Loë, pułkownicy von Bülow i von Winterfeld, kapitan v. d. Goltz, kapitan v. Gentzkow i porucznik książę Hohenlohe, attaché niemieckiéj ambasady. Landgraf heski, wielcy książęta Konstanty i Aleksy i książę Cambridge przypatrywali się przeglądowi z trybuny marszałka Mac-Mahona w ubiorach cywilnych.

Wogóle wzięło udział w przeglądzie 55 batalionów, 35 bateryi, 62 szwadrony, razem około 50,000 ludzi i 10,000 koni. Po ukończeniu defilady uformowała się cała kawalerya w trzy wielkie linie i przypuściła atak w kierunku trybun, który udał się bardzo dobrze. Wogóle przyznać trzeba, że przegląd ten wykazał nowy widoczny postęp w wydoskonaleniu rozmaitych rodzajów broni. Liczba widzów była ogromną; na całéj drodze od bulwarow przez przedmieście św. Antoniego aż do Vincennes tworzyły zbite tłumy ludu szpalery. Prezydenta rzeczypospolitéj przyjmowano wszędzie z wielkiém uszanowaniem i witano go uchylaniem kapeluszy. Jak słychać, nie zdarzyło się, mimo ogromnego ścisku, żadne nieszczęście.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Dyrektora gimnazyalnego dra Strehlke w Malborgu przeniesiono w tym samym charakterze do gimnazyum w Toruniu.

† **Ks. kanonik Michał Polczyński** wczoraj o godzinie 5 po południu zakończył doczesną swą pielgrzymkę, opatrzony kilkakrotnie Sakramentami św., w 75 roku życia, a 52 roku kapłaństwa. Trzeci to już członek tutejszéj Kapituły Metrop., którego w przeciągu niespełna roku śmierć nieubłagana zabiera!

S. p. ks. kanonik Polczyński urodził się 31 lipca 1803 r. w Krosinie w Obornickiém, z rodziców wiejskich, dosyć zamożnych, mających tamże ziemską posiadłość. Początkowe nauki pobierał w Czarnkowie, poczém, gdy okazywał piękne zdolności i chęć do nauki, a zarazem powołanie do stanu duchownego, oddany został do tutejszéj szkoły seminaryjskiéj, w któréj tak dalece się wykształcił, iż w r. 1823 mógł być przyjętym do grona kleryków tutejszego Seminaryum, a po trzyletnich studyach w roku 1826 odebrał święcenia kapłańskie. Pierwszém polem duchownéj jego pracy była tutejsza katedra, przy któréj przez 1 i pół roku sprawował obowiązki wikaryusza. Później pracował jako wikaryusz w Białe i Zbąszyniu, mniéj więcéj po roku w każdém miejscu, zkąd przeniósł się na probostwo do Trzciela, w r. 1842 w tymże charakterze do Babimostu, a następnie w r. 1850 do Obornik, gdzie mu także powierzony został urząd dziekański. W r. 1857 mianowany kanonikiem gremialnym tutejszéj kapituły Metropolitalnéj, resztę życia swego spędził przy téj saméj katedrze, przy któréj pierwociny kapłańskiéj swéj pracy składał Bogu w ofierze. Od r. 1860 do 1864 sprawował także urząd wikaryusza jeneralnego i officyała. Od kilku lat zaczął zapadać na zdrowiu, od roku rzadko już tylko mógł brać udział w nabożeństwie publiczném i w sesyach kapitulnych. W pierwszych dniach września nagle stan jego się pogorszył, utracił zupełnie pamięć, i sparaliżowany na prawą nogę i ramię, przeleżał ostatnie 2 tygodnie na łożu boleści, gasnąc powoli, aż go wczoraj Pan Bóg zabrał do siebie. S. p. ks. kanonik Polczyński odznaczał się zawsze wielką uprzejmością charakteru, szczerą i głęboką pobożnością; ubodzy tracą w nim chętnego zawsze i hojnego jałmużnika. To też, choć życie jego płynęło bez rozgłosu, ani wielkich po nim nie ma do zapisywania czynów, dobrą jednakże u wielu zostawi po sobie pamięć i licznych przyjaciół, którzy w modłach swoich o duszy jego nie zapomną. R. i. p.

* **Mieliśmy** sposobność przeglądać dzisiaj „Album widoków Litwy, Zmudzi i Białorusi w czterech seryach 140 widoków", bardzo cenną pracę pana Napoleona Ordy. Jest to zbiór obrazów wszystkich znaczniejszych miejscowości, sławnych historycznemi pamiątkami lub urodzeniem znakomitych mężów. O pracach pana Ordy wyrażały się w czasie swoim bardzo pochlebnie pisma warszawskie. Pan Napoleon Orda bawił od kilku tygodni w Księstwie naszém i Prusach Zachodnich, by pozbierać także w okolicach naszych ważniejsze widoki i wydać je w nowém album. Na dzieło to zbiera p. Orda prenumeratę. Czytelnicy nasi zechcą poprzeć przedsiewzięcie bardzo sympatyczne niestrudzonego autora.

* **Aeronauta** p. Damm produkował się przedwczoraj ze swym balonem, mającym 18 metrów wysokości, 10 metrów szerokości, a ważącym 4 i pół centnara. Ponieważ p. Damm nie mógł balonu przypadkowo całkiem napełnić, dla tego musiał mu ulżyć przez odczepienie łódki. O godzinie pół do 7 nad wieczorem wzniósł się aeronauta z ogrodu, tak zwanego „ludowego", usiadłszy na obręczy, w górę, a doszedłszy do wysokości mniéj więcéj 2,000 stop nad powierzchnią morza, spuścił się około godziny pół do 8 wieczorem pod Urbanowem. Dziś nad wieczorem wzniesie się pan Damm ponownie.

* **Z czterech abituryentów** tutejszéj miejskiéj szkoły realnéj, którzy w tych dniach świadectwo dojrzałości uzyskali, było trzech Polaków, mianowicie pp. Bischoff Maksymilian, Radoński Feliks i Rzepecki Jan. — Taż szkoła realna zamierza w dniu 15 października r. b. obchodzić 25-letni jubileusz swego istnienia. W uroczystość tę dane ma być pomiędzy innemi przedstawienie dramatyczne na auli zakładu; cały atoli obchód zamknięty być ma w obrębie gmachu szkólnego.

* **Pewnéj kobiecie,** mieszkającéj przy ulicy Wieżowéj, skradziono dnia 12 b. m. po południu z zamkniętego pokoju przez włamanie się z niezamkniętego kuferka starą portmonetkę, zawierającą 120 marek w 20-markówkach, 15 marek w trzech i jednomarkówkach.

* **Rezerwiści oddziałów wojska,** które do garnizonów swych po manewrach jesiennych powróciły, zostali już rozpuszczeni. Rezerwiści załogujących w naszém mieście batalionów piechoty wyjechali już wczoraj koleją żelazną w rodzinne swe strony.

* **Pomimo rozlicznych nadużyć,** jakie przy ostatnich wyborach do parlamentu u nas zaszły, dotąd zaniesiono ze strony polskiéj, jak Dziennikowi Pozn. z Berlina piszą, jeden jedyny tylko protest czterech włościan z Wenecyi, w powiecie szubińskim, których przewodniczący wyborów, pomimo że byli wyborcami i w listach wyborczych zapisanymi, do głosowania nie dopuścił.

* **Sprzedaż wyrażerowanych koni** odbywać się będzie w roku bieżącym: w Poznaniu dnia 19 września o 10 godzinie przed południem, sprzedanych zostanie na Działowym placu około 12 koni poznańskiego pułku artyleryi polnéj nr. 20; dnia 20 września o 1 godzinie przed południem na dziedzińcu koszar huzarskich około 12 koni przybocznego pułku huzarów nr. 2; dnia 26 października przed połud. o 9 godz. na Działowym placu około 75 koni dolnoszląskiego batalionu pociągów nr. 5; w Lesznie dnia 20 września o godz. 10 przed połud. przed tamtejszym ratuszem około 25 koni 2 przybocznego pułku huzarów nr. 2

* **Na jarmarku** w Raszkowie, który się dn. 12 bm. odbył, przyszło do tak zaciętéj bójki, że nawet wkroczenie żandarmów z białą bronią na nic się nie przydało, tak że trzeba było zarekwirować z Ostrowa wojsko, które jednakże nie przybyło, gdyż znajdowało się na rewii. W miejsce jednakże wojska zjechało kilku urzędników landratury, lecz już wtedy zapaśnicy byli się uspokoili.

* **W Czyżeczu,** należącym do dóbr Jarocińskich, spaliła się d. 15 bm. przed południem murowana stajnia ze szczętem, konie i utensylia zdołano wyratować, natomiast znajdująca się na stajni pasza zamieniona została w perzynę.

* **Dwóch obywateli** z miasta Grabowa, pp. Kozłowski i Czechanowski, stawało dnia 12 b. m. przed kratkami sądowemi, oskarżeni o obrazę majestatu, na denuncyacyą grabowskiego żyda, kupca Korna. Sąd uznał obu niewinnymi, natomiast kazał uwięzić denuncyanta, a prócz tego skazał go na zapłacenie wszelkich strat, jakie niewinnie oskarżeni wskutek jego denuncyacyi ponieśli.

* **O przyszłéj organizacyi** sądowéj nadesłano Orędownikowi następujący artykuł:

Nowa organizacya sądowa ma nastąpić najpóźniéj dnia 1 października 1879 roku. Prusy zamierzają przez to nie tylko u siebie, ale i w innych krajach niemieckich, które po ostatniéj wojnie francuzkiéj do rzeszy niemieckiéj przystąpiły, jednolite prawodawstwo zaprowadzić, na którém do dzisiaj zbywało. Ku temu celowi wielka instytucya sądowa składać się będzie w całém państwie niemieckim z sądów amtowych, sądów ziemiańskich i nadziemiańskich. Ciężkość nieomal całéj jurysdykcyi spoczywać będzie na sądach ziemiańskich, które właściwie wymiarem sprawiedliwości we wszystkich większych spornych sprawach cywilnych i karnych w pierwszej instancyi zajmować się będą. Sądy amtowe natomiast więcéj sprawami technicznemi, rozstrzyganiem spraw pomniejszych zajmować się będą. Sądom amtowym przypadnie więc przyjmowanie wszelkich czynności dobréj woli, załatwianie spraw hypotecznych, opiekuńczych i pozostałości, jak niemniéj wyrokowanie we wszystkich sprawach mniejszych dochodzących do 300 marek objektu i w mniejszych sprawach kryminalnych.

Adwokatura będzie przymusową, to jest, że każda strona skarżąca lub zaskarżona w obec sądu prawnego zastępcę mieć musi.

Liczba sędziów i urzędników przy sądach ziemiańskich będzie w stósunku do liczby urzędników przy sądach amtowych daleko większa, gdyż podział przyszłéj pracy będzie tego wymagał. Przyjętém zostało zarazem że na 250,000 do 350,000 mieszkańca ma jeden sąd ziemiański przypadać.

Drugą instancyą stanowić będą sądy nadziemiańskie. A ponieważ tymże w Prusach między innemi zarazem pielęgnowanie i jednolite ukształcenie prowincyonalnego prawa przypadnie, dla tego przyjęto jako regułę, że każda prowincya jeden ma mieć sąd nadziemiański, z wyjątkiem prowincyi hesko-nasawskiéj, która sądu nadziemiańskiego posiadać nie będzie. Pomimo tego granice sądów nadziemiańskich zgadzają się z granicami odnośnych prowincyi tylko w pięciu przypadkach, jako to: przy Prusach Wschodnich, Brandenburgii, Pomeranii, Szląsku i Szlezwig-Holsztynie. Dla pozostałych zaś obwodów sądów nadziemiańskich muszą być osobne granice i liczba mieszkańców ustanowione. Poniżéj zamieszczony wykaz ma nam uprzytomnić myśl przewodnią przyszłéj organizacyi. Siedziby sądów ziemiańskich i nadziemiańskich ustanowił sejm a ponieważ na mocy rozporządzenia z 26 lipca rb. i siedziby sądów amtowych a przez to i liczba takowych oznaczone zostały, przeto 13 sądów nadziemiańskich liczyć będzie 91 sądów ziemiańskich i 1087 sądów amtowych i z nich obejmować będą:

Obwód sądu nadziemiańskiego	hektarów ziemi	liczbę mieszkańców	sądów ziemiańskich	sądów amtowych
Królewiec	3,697,586	1,856,421	7	70
Kwidzyna	2,334,291	1,279,147	5	40
Berlin	3,989,838	3,126,411	9	101
Szczecin	3,012,229	1,462,290	5	58
Poznań	3,109,301	1,669,687	7	57
Wrocław	4,028,490	3,843,699	14	127
Naumburg	2,485,513	2,127,982	8	112
Kiel	1,828,734	1,073,926	3	70
Celle	3,852,760	2,048,283	8	108
Hamm	2,139,028	2,291,072	8	108
Kassel	1.109,878	789,816	3	76
Frankfurt n. M.	780,832	911,515	5	52
Kolonia	2,402,082	3,231,629	9	108
razem	34,770,592	25,711,877	91	1087

Z liczb powyższych wykazuje się daléj, ile pojedyńcze obwody sądów nadziemiańskich zawierać będą w przecięciu powierzchni ziemi i mieszkańców przypadających na każdy sąd ziemiański i amtowy i jakie różnice w tym względzie pomiędzy pojedyńczemi prowincyami zachodzić będą.

W przecięciu przypada:

W obwodach sądów nadziemiańskich	na jeden sąd ziemiański		na jeden sąd amtowy	
	hektar.	mieszk.	hektar.	mieszk.
Królewiec	528226	265203	52823	26520
Kwidzyna	466858	255829	58385	31979
Berlin	443319	347379	39504	30955
Szczecin	602446	292458	51935	25212
Poznań	444186	238527	54549	29293
Wrocław	287749	274550	31720	30265
Naumburg	310689	264998	22192	19000
Kiel	509578	357975	26125	15341
Celle	481595	256035	35674	18966
Hamm	267378	286384	19806	21214
Kassel	369959	263272	14604	10392
Frankfurt n. M.	156166	182305	15016	17529
Kolonia	266898	359070	22241	29922
ogółem	382094	282548	31883	23654

Zastanawiać będzie może i niejednego, że ilość sądów amtowych w prowincyach zachodnich jest daleko większa, jak u nas, co się tém tłómaczy, że tam ludność daleko liczniejsza i stósunki handlowe i ekonomiczne lepsze są od naszych. Obwody zaś sądów ziemiańskich różnią się co do liczby mieszkańców bardzo mało od siebie z wyjątkiem obwodu sądu nadziemiańskiego we Frankfurcie n. M., któremu, jak z powyższego wynika, znacznie większa ilość mieszkańca przydzieloną została.

* **Na podanie obywateli Polaków w Pniewach** do tamtejszego magistratu, zamieszczone w Nr. 207 z dnia 10 b. m. Kuryera Pozn., w korespondencyi z Pniew. a domagające się, ażeby nazwy ulic na tablicach obok niemieckiego i w języku polskim były wyrażone, przesłał burmistrz tamtejszy, p. Szablikowski, petentom na ręce p. Damazego Fliegera w języku niemieckim odpowiedź, która w polskiém tłumaczeniu brzmi jak następuje:

„Pniewy, 14 września 1878.

J. Nr. 1208.

Postawiony pod dniem 21 sierpnia r. b. przez Pana i towarzyszów wniosek, ażeby napisy ulic, w tutejszém mieście poprzybijane, także i w polskim języku były wyrażone, nie zasługuje, jako nieuzasadniony na uwzględnienie, ponieważ

1) twierdzenie, że nazwy ulic w języku niemieckim nie są zrozumiałe dla współobywateli Polaków, jak i dla polskiéj okolicznéj ludności wiejskiéj, która do tutejszego miasta przybywa, uważane być musi za nietrafne i poszkodowania interesów przez nazwy ulic w niemieckim języku dopatrzeć się niepodobna, gdyż dotąd komunikacya pomiędzy mieszkającymi tu obywatelami i bez nazw ulic bez przeszkody się odbywała, a więc i po przybiciu napisów tychże nie ucierpi, ponieważ nazwy ulic z komunikacyą nie mają nic wspólnego (sic!) i ponieważ

2) nazwanie ulic i poprzybijanie napisów ulic należy wyłącznie do miejscowéj władzy policyjnej, która podług § 2 prawa z dnia 28 sierpnia 1876 wyłącznie języka niemieckiego jako urzędowego używać powinna i dla tego też napisy ulic jedynie w języku niemieckim oznaczyć kazała.

Zechciéj Pan współpodpisanych na podaniu o niniejszém zawiadomić.

(podp.) Szablikowski.“

Naturalnie. że obywatele Polacy Pniew bynajmniéj się tą rezolucyą p. burmistrza nie zadowolnią i dochodzić będą przysługujących im praw u władzy wyższéj. P. burmistrz w odpowiedzi swéj twierdzi, pomiędzy innemi, że, „nazwy ulic z komunikacyą nie mają nic wspólnego“, pytamy się tedy, po co wogóle dawać ulicom nazwy i napisy tychże po rogach przybijać? A daléj, na cóż się przyda Polakowi, nieumiejącemu po niemiecku, że widzi tablicę z napisem ulicy, kiedy napisu tego nie rozumie? Czyżby napisy takie służyć miały jedynie dla wygody niemieckiéj publiczności? Czyżby ustawa o języku urzędowym i na nazwy miast, wsi i ulic rozciągać się miała? — Wątpimy o tém i dla tego mamy nadzieję, że wyższa instancya nie będzie podzielać zapatrywań się p. burmistrza pniewskiego i każe na odnośnych tablicach obok niemieckich nazw i polskie zamieścić.

* **W Lesznie** rozpoczęły się wczoraj trzecie tegoroczne roki sądu przysięgłych pod przewodnictwem dyrektora sądu powiatowego p. Günther i trwać będą do dnia 25go b. m. Oskarżonych jest wogóle 26 osób.

* **Aparaty kuchenne** z miedzi. Ponieważ chemiczny rozbiór potraw, gotowanych w miedzianych aparatach kuchennych, wykazał w roku zeszłym, że przy gotowaniu części miedzi z kociołków odpadają i mięszają się z potrawami, przez co szkodliwy wywierają wpływ na zdrowie ludzi potrawy te konsumujących, przeto administracya wojskowa rozporządziła obecnie, ażeby w zakładach wojskowych, lazaretach itd. istniejące miedziane sprzęty kuchenne powoli usunięto i zastępowano je żelaznemi.

* **We wsi Zawadach** pod Ryczywołem wybuchł dnia 11 b. m. w południe ogień w oborze gospodarza Piotra Fietza, który przy panującym wówczas wietrze przeniósł się i na pobliskie budynki, tak że w krótkim czasie obora chałupnika Kurteckiego oraz dwie obory i stodoła pełna zboża sołtysa Raua stały się pastwą płomieni. Żaden z poszkodowanych nie był w żadném inném zabezpieczony towarzystwie prócz w prowincyonalném towarzystwie ogniowém.

* **Posada lekarza** w Pelplinie, opróżniona przez śmierć śp. dra Amorta, została w ten sposób obsadzoną, że pan dr. Stanisław Paczkowski z Koronowa został mianowany lekarzem kolegiackim (dla prześw. Kapituły i urzędników biskupich), a p. doktorowi Borzyszkowskiemu zlecono lekarską opiekę nad instytutami (seminaryami i domem św. Józefa), pod tym jednak warunkiem, żeby jeden drugiego w razie potrzeby zobowiązany był zastąpić.

* **Lekarstwo na wściekliznę.** 82-letni Gastel ogłasza w Leipziger Ztg.: „Nie chcę mego doświadczonego środka przeciw wściekliźnie zabierać z sobą do grobu, lecz pragnę go ujawnić; jestto ostatnia usługa, jaką światu oddać mogę.“ Środek ten, rozpatrywany przez lekarzy polega na dokonaniu czynności następujących: Należy gąbką umaczaną w mięszaninie ciepłego octu i letniej wody obmyć ranę do czysta i obetrzeć ją starém, czystém płótném; następuie nalać na nią tyle kropel kwasu chlorowodornego (czyli inaczéj kwasu solnego — acidum muriaticum), ażeby rana była całkowicie tym kwasem zakryta, i pozostawić ją dopóty, dopóki kwas nie ulotni się sam przez się. Gąbkę i płótno używane do obmywania i wypierania rany spalić należy, aby się następnie przez ich pośrednictwo jad komuś nie udzielił. Przy całém obejściu się z raną i przy stykaniu się z nią należy zachować najwyższą ostrożność.

* **Zmarli** w ostatnich dniach: w Krakowie były profesor rzeźbiarstwa, uczeń sławnego Raucha, Henryk Kossowski; w Wiedniu profesor literatury niemieckiéj i członek akademii umiejętności dr. Karol Tomaszek; w San Francisco Biskup Avary ks. Henryk Elder.

* **Dr, Edward Landowski** z Paryża nabył w Algieryi miejscowość nadmorską Tipazo, w któréj chce założyć stacyą leczniczą. Wydał też w Paryżu broszurę p. t.: „L'Algerie au point de vue climato-therapique.“ W dziale wystawy algierskiéj znajduje się piękny krajobraz olejny Brochockiego, przedstawiający Tipazo. Jest to miejscowość położona na stokach góry. otoczona gajem palm i bambusów, pośród kwitnących aleosów i opuncyi. Pan Landowski chce założyć w Tipazo wielką kumysarnią, któréj kierownikiem będzie jego brat, już dziś zajmujący się we Francyi fabrykacyą kumysu na wielką skalę.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 18go września, Tomasza z Wilanowa. Wschód słońca o godzinie 5 minut 39. Zachód o godzinie 6 minut 8.

Długość dnia 12 godzin 29 minut.

Wypadki historyczne. 1354 Bitwa z Krzyżakami. — 1660 Pobicie Kozaków pod Słobodyszczą

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Sąd przysięgłych w Poznaniu** rozstrzygał w zeszłą sobotę, dnia 14 b. m., w sprawie młynarza Ferdynanda Gerlach z Gogolewa o rozmyślne podpalenie, wskutek którego spłonęła na jego podwórzu stodoła i stajnia, zabezpieczone na 2800 marek; prócz tego osobno zabezpieczone było zboże, w stodole się znajdujące, wysoko. Z tych jednakże i tym podobnych indycyi nie mogli sędziowie przysięgli nabrać przekonania o winie obżałowanego, wskutek czego deputacya sądowa niezwłocznie go uwolniła z więzienia.

DONIESIENIA LITERACKIE.

Ogłoszenie przedpłaty.

Tom II. Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski, wydawanego staraniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego a nakładem właściciela Biblioteki kórnickiéj, wyjdzie z druku w miesiącu wrześniu r. b. Całe to dzieło ma się składać z 4 tomów, z których 3 pierwsze zawierać będą w chronologicznem następstwie dokumenta, tyczące się Wielkopolski, aż do roku 1400, tom IV. zaś obejmie rejestr, poczet 64 pieczęci chromolitografowanych i mapę Wielkopolski z epoki piastowskiéj.

Pragnąc Kodeks jak najszerszym kołom naszego społeczeństwa uczynić przystępnym, ogłaszamy niniejszém podobnie, jak dawniéj na tom I., przedpłatę na tom II. zawierający w 676 numerach dokumenta z lat 1287—1349 a co po objętości arkuszy druku 85, formatu leksykonowego (po 8 str.)

Przedpłatę tę, wynoszącą

8 marek

przyjmuje od dzisiaj do dnia 15 listopada 1878 r. Zarząd Biblioteki kórnickiéj (dr. Celichowski w Kórniku), jako też drukarnia dra W. Łebińskiego w Poznaniu, plac Wilhelmowski Nr. 17, która zarazem zajmie się rozesłaniem zamówionych egzemplarzy.

Po upływie terminu przedpłaty cena w handlu księgarskim podwyższoną zostanie do **12 marek.**

W powyżéj oznaczonym terminie nabyć można także tom I. za cenę prenumeracyjną **8 marek,** obydwa tomy za 16 marek.

Kórnik, 15 września 1878.

Zarząd Biblioteki Kórnickiéj.

* **We Lwowie** rozpisany został następujący konkurs dramatyczny imienia hr. Aleksandra Fredry:

Fundusz konkursowy stanowi kwota 900 złr., z któréj 600 złr. przyznane będą najlepszéj komedyi wypełniającéj cały wieczór, a 300 z drugiéj po niéj najlepszéj komedyi, bez oznaczenia liczby aktów.

Termin ostateczny do nadsyłania utworów ustanawia się dzień 1 lutego 1879.

Przyznanie nagród odbędzie się w następujący sposób:

Utworzone będą dwie komisye. Zadaniem pierwszéj będzie odczytać utwory nadesłane i zasługujące na przedstawienie poleció do odegrania na scenie lwowskiéj. Komisya ta składać się będzie z reprezentantów dziennikarstwa i artystów sceny lwowskiéj.

Utwory polecone przez tę komisyą będą kolejno przedstawiane na scenie lwowskiéj w miarę ich nadsyłania i polecania przez komisyą, w każdym razie nie prędzéj jak od 1 października 1878 zacząwszy, a nie późniéj jak do końca maja 1879 r.

Druga komisya, założona z członków komitetu artystycznego, wysadzonego przez Wydział krajowy dla sceny lwowskiéj, z przybraniem pp. Jana Aleksandra Fredry i Jana Dobrzańskiego, obecna na przedstawieniach sztuk poleconych po odegraniu ich, przyzna dwom najlepszym komedyom nagrody powyżéj wymienione.

Autorowie wszystkich na konkurs nadesłanych a poleconych do przedstawienia i przedstawionych utworów otrzymają 8% tantiemy od dochodu brutto z pierwszego przedstawienia a po 5% od następnych.

Rezultat konkursu ogłoszony będzie dnia 15 maja 1879 r.

Do każdéj nadsyłanéj sztuki ma być przyłączone nazwisko autora w opieczętowanéj kopercie, opatrzonéj zewnątrz tym samym napisem lub znakiem, którym oznaczona sztuka sama.

Tajemnica nazwisk autorów ustaje z dniem ogłoszenia rezultatu. Odnosi się to i do autorów, których sztuki były zalecone do grania i przedstawiane ale nie uzyskały nagród.

Utwory należy nadsyłać pod adresem: Dyrekcya eatru polskiego w Lwowie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 19 września.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Urbanowski z żoną z Turostowa, Chełmicki z żoną z Pomorzan, hr. Zółtowski z Czacza, Zakrzewski z Osieka, Masłowski z Krakowa, ks. prob. Gantkowski z Brudni.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 17 września 1878.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 00,000 litrów, cena wypow. 52,20 na wrzesień 52—50 paźdz. 49,60, listopad 47,60, grudzień 47,60, styczeń —,—, luty —,— kwiecień-maj 49,60 mrk

Okowita w miejscu (bez beczki) 53,20—60.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych

Wrocław 16 września.

Zyto (za 2000 funt.), potw., wypowiedz. 1000 cent wrzesień i wrzes.-paźdz. 116,50 żąd. paźdz.-listopad 117,— płc., —— żąd., list.-grudzień 118,— żąd., kwiecień-maj 121 — płc. i żąd.

Pszenica na wrzes.-paźdz 176 żąd.

Owies, wypowiedz. — cent. na wrzes. i wrz.-paźdz. 113 pł., paźdz.-list. 113 płc. kwiec.-maj 120 żąd.

Rzep 265 żąd.

Oléj rzepiowy: wyżéj, wypowiedz. —,— cent., w miejscu 61,— żąd., wrzes. 60,— żąd., wrzesień-paźdz. 59 płc., 59,50 żąd., paźdz.-listop. i listop.-grudzień 59 pł., 59,50 żąd., kwiec.-maj 59,50 żąd., — płc.

Okowita; staléj, wypowiedz. —,— litr., wrze. 52,20 żąd., wrześ.-paźdz. 50,80 płac. — żąd., paźdz.-l 49 żąd., list.-grudz. 48,50 żąd., kw.-maj 49,50 płc.

Cena wypowiedziana na 17 września: żyto 116.50 p pszenica 176 m., owies 113.— mrk. rzep 265 m rzepiowy 60,-- m., okowita 52,20 marek.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 16 września 1878.

Postawienia mieszkalnej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki tow najwyż.		na mi	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	
Pszenica biała	16	70	16	20	18	20	17	40	15	20	14	
„ żółta	16	—	15	60	17	60	16	90	15	—	14	
Żyto	13	30	13	—	12	50	12	10	11	80	11	
Jęczmień nowy	14	60	13	90	13	50	12	90	12	60	11	
Owies nowy	12	20	11	50	11	20	10	80	10	40	10	
Groch	16	—	15	30	14	80	13	90	13	40	12	

Postanowienia komisyi handlowej.	TOWAR piękny		średni		pośl	
Rzep . . . 100 kilogr.	25	50	22	75	19	
Rzepik zimowy . = =	24	50	21	50	18	
Rzepik latowy . = -	25	—	21	—	17	
Lnica . . . . = =	23	—	21	—	17	
Siemię lniane . . =	25	50	23	50	21	

Koniczyna do siewu, czerwona niezm. za kilogram. 40 — 45 — 50 marek; biała niezm, 42,50 — 68 marek.

Makuchy rzepiowe niezm.. za 50 kil. 6,90—7, wrzesień-paźdz. 7,00 marek.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,40—8,

Łubin niżéj, żółty za 100 kil. 9,10—10,30 1 mrk. nieb. 8,80—9,80—10,30 mrk.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 15—19,00—20,50

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 naj. 2,50—3,00 m., pośl. 2,00—2,50 za szefel (75 f.) 1,25—1,50 m., pośl. 1,00—1,25 m., za 5 litr. 0,25 m.

Siano za 50 kil. 2,50—2,9 m.

Słoma 19—21,00 mrk. za kopę 600 kil.

Mąka stale. za 100 kil. Pszenna 26,50—28,50 mar Rżanna piękna 19,25—20,25 marek. Rżanna średnia 1 19,00 marek. Osucie rżanne 8,75—9,50 marek. Os pszenne 7,20—8,00 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 17 września 1878. (Kursa końcowe)

Pszenica słaba
wrzesień-paźdz. 179,50
kwiecień-maj 186,50
Zyto spok.
wrzesień-paźdz. 120,—
paźdz.-listop. 120,—
kwiecień-maj 123,50
Olej rzep. słaby
wrzesień-paźdz. 60,80
kwiecień-maj 59,80
Okowita stała
w miejscu —,—
wrzesień 55,60
wrzesień-paźdz. 52,70
kwiecień-maj 51,80
Owies
wrzesień-paźdz. 132,50

Wypow. żyta 400
Wypow. okow. 10,000

Szczecin, dnia 17 września 1878. (Kursa końcowe.)

Pszenica niżéj
wrzesień-paźdz. 182,—
paźdz.-listop. 182.—
Wiosna 187,--
Zyto niezmien.
wrzesień-paźdz. 114,50
paźdz.-listop. 116,—
Wiosna 121,—
Owies
Oléj rzep. stalszy
Wrzes.-paźdz. 60,
Wiosna 60,
Okowita stalsza
w miejscu 54,
wrzesień-paźdz. 52,
paźdz.-listop. 50,
Wiosna 51,
Petroleum
Jesień 10,

Kapitały.

Galic. akc. k. . . 100
Pr. pożyczka państ. 92
Pozn. listy z. . . 94
Pozn. listy rent. . 95
Austr. banknoty . 178
Austr. renta złota. 60
Austr. losy 1860. . 105
Włochy 73
Amerykany . . . 99
Rumuny 33
Ros. banknoty . . 208
Ros.-ang. pożyczka 81
Ros. losy prem. 1866 149
Pol. lik. l. zast. . 56
Kredyty 393
Kolej państwowa . 438
Lombardy. . . . 124
Usposob. stałe.

† Dnia 16 b. m. o godzinie 5téj po południu zasnął w Panu, opatrzony św. Sakramentami (1526)

ks. Michał Polczyński

kanonik metropolitalny w Poznaniu,

przeżywszy lat 75. Eksportacya do kościoła katedralnego odbędzie się w czwartek o godz. 5téj z południa, a pogrzeb nazajutrz rano o godzinie 9téj, o czém donosi

w smutku pogrążony brat

Franciszek.

Szanownéj Publiczności miasta Grodziska i okolicy polecam (1524)

skład mój garderoby męzkiéj

zaopatrzony na sezon nadchodzący w **towary krajowe** i **zagraniczne,** prosząc o rychłe zamówienia.

M. Alexandrowicz, Grodzisk.

Od 1 października osiedlam się w **Poznaniu** narożnik ulicy Jezuickiéj i Rynku (1492)

Jan Połomski

dentysta.

Księgarnia

J. K. Żupańskiego

otrzymała

V. tom

Jagiellonek Polskich

przez (1485)

Al. Przezdzieckiego

Cena 18 m.

Pierwsze **4 tomy** tegoż dzieła ko szt. z fotografiami 45 m. bez fototografii 30 m.

Magazyn ubiorów męzkich

jako też

skład sukna i kortów

pod firmą

S. BASCH

Poznań, Stary Rynek 57.

poleca swój dobrze zaopatrzony wybór **najnowszych materyi.** Wszelkie obstalunki wykonują się rzetelnie i punktualnie.

Leopold Basch

Poznań, Stary Rynek Nr. 57

poleca swój bogato zaopatrzony skład **na nadchodzący sezon zimowy.** Mianowicie zaś paryzkie najmodniejsze kapelusze garnirowane i niegarnirowane, pilśniowe, aksamitne po nadzwyczaj tanich cenach.

Skład jedwabnych towarów, firanek, wstążek kolorowych i czarnych, aksamitów, jako też strusie pióra i kwiaty, konfekcya strojów

en gros & en detail

czepki, koafiury, welonki, kokardy, barby i fanszony są zawsze na składzie w najlepszym doborze; garnitury, rękawki, kołnierzyki i berty. Towary tkane, koronki, muśliny, tiule, nansoki i batysty.

Polecając się względom szanownéj publiczności, proszę uprzejmie zważać dobrze na moję firmę. (1506)

Falbiernia parowa i chemiczna pralnia

B. PUŁASKIEGO

Fryderykowska ulica 29. W. Garbary 36.

Czyszczenie nierozprutéj garderoby męzkiéj i damskiéj każdego rodzaju. **Points** i **koronki** piorą się i apretują, że wyglądają jak nowe. (1502)

Pod względem renowacyi **materyi aksamitnych** dochodzi się do najwyborniejszych rezultatów a każdy ślad byłych na nich obszyć usuwa się kompletnie.

Falbiernia: aksamit, jedwabne, wełniane i półwełniane materye farbują się tak, że nie puszczają i są przepysznie.

Wyczyszczenie ubiorów może na życzenie być uskutecznione w przeciągu dnia jednego.

Damskie rękawiczki

glasowe na 3 guziki

po 2 marki poleca w największym wyborze we wszelkich kolorach

S. Tucholski nast.

(1424) ul. Wilhelmowska.

Wagi decymalne

i (779)

wagi do bydła

pod gwarancyą, poleca

S. J. Auerbach.

OSOBA

w średnim wieku, poszukuje miejsca za towarzyszkę lub do wyręczenia pani domu od 1 paźdz. Bliższa wiadomość w **Eksp. Kuryera** pod lit. **N. N.** (1520)

Organista

bezżenny, 8 lat w miejscu, znający się dobrze na gospodarstwie, zaopatrzony w dobrze świadectwa, życzy sobie przyjąć miejsce od 1go października. Bliższych wiadomości udzieli **ks. Łowiński, Liszkowo (Güldenhof).** (1519)

Familia polska mieszkaj stale w **Dreźnie,** przyjmuje ka go czasu (15

chłopców na pensy

którzyby do tutejszych zakładów n kowych uczęszczać mieli. Lekcyo ligii, angielskiego, francuzskiego, sunków i muzyki w domu pod kor stnemi warunkami. Opieka i do prawdziwie ojcowski. Bliższe szc góły na zapytania pod adrem **A. 104 Dresden** Poste-restante.

Będąc właścicielem **fabryki w robów rólniczych** w mieście wiatowem **Wieluniu** o mil 2 granicy pruskiéj położonéj, składa céj się z budowli masiw muro nych jako to: (15

1. **Domu mieszkalnego** papą o ośmiu pokojach i kuc
2. **Domu piętrowego** pod p
3. **Stajni murowanych** gontem
4. **Domu fabrycznego**
5. **Spichrza** pod gontem

oraz **ogrodu** warzywnego i owo wego obszerności mórg 2 obejmu cego przy budowlach tych położone niemniéj gruntu ornego żytnie mórg 11 pr. □ 75 urodzajnego.

Nieruchomość tę z powodu nad tlonych sił moich życzyłbym so z wolnéj ręki sprzedać za goto pieniądze. Szacunek téj nieruchom ści ustanawiam bardzo skromny, jest rs. 13.000, którego wypłata leżeć będzie od układu z właściciele

Józef Lankamer

właściciel fabryki we **Wieluniu**

Bajecznie tanio!

Jarosław Leitgeber w Poznan

nabył resztę nakładu i poleca:

KLECHDY,

starożytne podania i powieści ludowe

zebrał i wydał

K. Wł. Wójcicki.

Wydanie drugie pomnożone. w dwóch tomach w 8ce razem 518 s zamiast **6 marek**

tylko 1,20 m., opr. 1,50 m

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebraw Poznaniu.